W poetyckim „imaginarium” Wacława Potockiego

Scenariusz audiobooka

W poetyckim „imaginarium” Wacława Potockiego

Ogród, ale nie plewiony...

Scenariusz opracowała
Urszula Tom
przy współpracy Andrzeja Borkowskiego

Laboratorium Literatury IKRiBL
Siedlce 2024

Wydawca: Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich
im. Franciszka Karpińskiego. Stowarzyszenie
Ul. M. Asłanowicza 2, lok. 2
08-110 Siedlce
ikribl.com

Materiał graficzny w publikacji
pochodzi z domeny publicznej (wiki. org. oraz pixabay)

Skład, łamanie, projekt okładki: Wiktoria Świętuchowska

ISBN: 978-83-68206-21-0

Scenariusz jest inspirowany książką Andrzeja Borkowskiego pt. I*maginarium symboliczne Wacława Potockiego*: „*Ogród nie plewiony*" (Siedlce 2011). Teksty źródłowe podawane są według edycji W. Potocki, *Ogród fraszek*, oprac. A. Brückner, Lwów 1907, t. I-II. Na potrzeby edycji wprowadzono zmiany uwspółcześniające teksty.

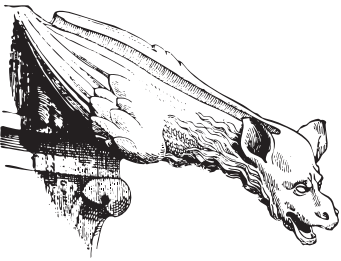
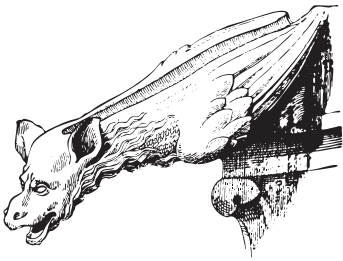

Spis treści

Ogród, ale nie plewiony 9

Faryna 11

Microcosmos, po polsku, człowiek mały świat 13

Człowiek do księgi 17

Ogień we śnie wesele znaczy 18

Bibliografia 20

1. Ogród, ale nie plewiony....

Ogród, ale nie plewiony,
Bróg, ale co snop[1] to innego zboża,
Kram rozlicznego gatunku
na cóż chwalić?

W ogrodzie pełno chwastu, gdzie pokrzywa sparza;
W brogu [znajdziesz] plugastwa, gdzie matonóg zawróci w głowie:
W kramie szpilek, którymi można się zakłuć, zwierciadeł,
w których się przejrzeć możesz między towarem na poły.

Rzeczy, powieście, przygody, podobieństwa,
przykłady,
które, jeśli nie były, być mogły w obojej płci,
w różnych stanach i wieku
żywota ludzkiego

Tudzież
ethica do cnoty, moralia do obyczajów,
sacra do nauki, seria do przestrogi wiodące
ludzi poważnych i uważnych.

Festiva, ludicra, satyrica, salsa, aluzje z imion,
przezwisk, urzędów i temperamentów rożnych,
krom zgorszenia cnotliwego człeka,
bo czystemu wszystkie rzeczy są czyste,
próżnujących zabawiające ludzi;

---

[1] W edycji z 1907 r. „krok"; „snop" podajemy za edycją Leszka Kukulskiego (W. Potocki, *Dzieła*, t. II, 1987). Na potrzeby scenariusza skorygowano lub dodano wyrazy uwspółcześniające wybrane wiersze podgórskiego poety. Ponadto poszczególne utwory zostały posegmentowane czy też rozbite na mniejsze cząstki, by umożliwiać ich swobodną i głośną lekturę.

Są i żarty
z podufałymi bez sarkazmów przyjacioły,
choć
I w róży, i w lilii, i w wonnym krokosie,
Gdzie pszczole o miód, łatwo o truciznę osie.
Acz tamta i z pokrzywy, i z kolącej szczotki
Kędy ta żądło ostrzy, wysysa miód słodki.

2. *Faryna*

Siedziałem przy farynie, kędy na kształt sieczki
    Wyjmowano z zawartej szuflady karteczki.
I nie tak się on kuglarz z swego cieszy zysku,
    Jako ja z głupich ludzi fortuny igrzysku.

Przyszedł bogaty, stracił tysiąc, drugi, trzeci,
    Wygrał grzebyczek albo zwierciadło dla dzieci.
Trąbią trębacze a ów tylko się nie puka
    Od gniewu, nowych kartek z większym kosztem szuka.
Póty go afekt, póty apetyt uwodzi,
    Póki pieniędzy; potem ze wstydem odchodzi.

Był ten, co suknię przedał i ledwie nie nagi
    Szedł do faryny, wziąwszy na ramię biesagi.
Idąc biedna kucharka z konewką po wodę,
    Szóstak miała, szóstak też dała na swą szkodę.
Aż na co pan wielmożny trzy tysiące stracił,
    W to onę w jeden moment czasu ubogacił.

Śmiałem się niesłychanie z i dziwował razem,
    W oczach świat i fortunę mający obrazem.
Na cóż się człek ogląda, czegoż nie odważy
    Jeśli mu się doczesnych honorów zabaży,
Władze, sławy, bogactwa? W też go sidła wpądza
    I pomsty i miłości nieskrócona żądza.
Straci cnotę, mało to; niebo, i to mało
    U niego; żywot, zdrowie, substancyją, ciało
Straci a nic nie weźmie; trafi w to fortuna;
    Kęs Adam wyniósł z raju baraniego runa!
A jemu, żeby w piekle ogorzało, ta go
    Pewnie z świata do niego zaprowadzi nago.

Drugi, acz przy żywocie zostanie i zdrowiu,
    Ale cnotę straciwszy, kufliczek z ołowiu
Wygra, stąd się odyma, trąbią mu trębacze,
    Że ma górę nad tego, co straciszwy płacze.
A długoż onej pompy? póki i kuflika,
    A skoro ostatniego dopije kwartnika,
W toż się piekło z fortuny dostanie cedułką
    I wespół z ołowianą roztopi ampułką,
Albo, jako tu wino, będzie nią pił siarki.
    Takie, takie z tym światem przyszłego frymarki.

Ten co inszego robiąc, szóstak tylko rzuci,
    Aż mu biali na wieży zapieją koguci,
Aż sława, aż honory, aż mu wszystko lezie
    Szczęście, równe we złocie jako i w żelezie.

Większą powiem: śpi drugi, nie da i szóstaka –
    Nie we wszystkimże przebóg fortuna jednaka?
I rozumie, że we śnie etiopska mrówka
    Złoto mu, nie na jawie, sypie do wezgłówka.

A o niebie kto myśli? Nikt. Alboż to nie wiecie,
    Że go nie ma fortuna na swojej wendecie?
Któż tu gospodarz? Diabeł; ona gospodynią;
    Obszerny świat warsztatem i tych kartek skrzynią.
Gdzie niebo? Aż po śmierci. Co tu widzą oczy,
    Do tego zmysł, do tego apetyt ochoczy.

3. *Microcosmos, po polsku, człowiek mały świat*

Czemu Grecy człowieka małym światem zową?
    Bo wziąwszy pod uwagę strukturę światową,
Takie ma z ludzkim w sobie podobieństwo ciałem,
    Jako zegar na wieży z drobnym pektorałem.

Podobieństwo to tylko, choćby kto chciał mole
    Z Behemotem stosować, temu nie wydole.
W ostatku choćbyś ziemię, co ją morze łomie
    Na cząstki, z makiem równał, podobieństwo chromie

I to kunszt ręki Boskiej, do tej odrobiny
    Ułożyć sztuki świata wielkiego machiny.
Ktoś Homerowe księgi przepisał tak drobno,
    Choć i ja, i nikt tego nie widział podobno,
Na które niemałego trzeba było miechu,
    Że je zamknął w laskowym, prawda-li, orzechu.

Co żywo się dziwuje; tego nie uważa,
    Że Bóg wielki świat w człeku tak małym wyraża.
Wszystkich planet własności i niebieskie kręgi,
    Wszystkie żywioły, całe przyrodzenia księgi,
Co w swym niebo zawiera empirejskie cyrku,
    Na tak szczupłym i drobnym spisawszy papierku.
Nie w orzechu, lecz ziarnka śmiertelnego łusce,
    Wszystko to zawarł w ciała człowieczego puszce.

Jako niebo od ziemi wzniesione wysoko,
    Jedne słoneczne, drugie miesięczne ma oko,
Tak też i głowa nasza ma w czele dwie oczy,
    Prawe z lewem, którymi swe ciało widoczy.

Bóg w niebie, a tu rozum, cząstka władzy Bożej,
    Co najwyżej od ziemi przybytek założy.
Z nieba grzmoty, pioruny i grady, co kłosy
    Tłuką, z nieba potrzebne deszcze, ciepłe rosy.

Tak gdy od serca wicher żądze w głowę dmuchnie
    Łzy, kłopot, biedy, szkody, często śmierć wybuchnie.
Ale kogo światowe rzeczy nie uniosą,
    Rozum rządzi, zakwitną jego rzeczy z rosą.

Bez przestanku pogoda, nic jej nie przeszkodzi,
    Kędy powolne serce za rozumem chodzi;
Nie ciągnie głowa z niego, jako słońce czasem
    Z ziemie zły wapor, który z okrutnym hałasem
Znowu się do niej wraca a im dłużej zbiera,
    Tym gorsze, bowiem nagłe, furyje wywiera.

Głowa niebem, w niej rozum człowiekowi jest panem.
    Stąd, którą ma nad zwierzem dzikiem i chowanym,
Mowa, śmiech i płacz; albo których w szkołach szuka
    Z młodości, pamięć, dowcip, zawisła nauka.

Kiedy Bóg świat w tej dobie, w której jest, stanowi,
    Nad wszystkimi sferami miejsce dał ogniowi.
Największe od całego ciała ciepło w głowie;
    Każdy pijany tego najlepiej się dowie:
Kiedy ognia do ognia złym doda szafunkiem,
    Wszystek trzeźwy, pijana sama głowa trunkiem.

Samej głowie wesoło, bo żołądek stęka,
    Noga stać, do gęby nie może donieść ręka.
Nie dziw, że wierni słudzy pochlebują panu
    I nie przyjdą do siebie aż jutro po ranu.

Powietrze, które wszystkie rzeczy żywe biorą,
    Pod najwyższą ognistą ma mieszkanie sferą;
O ziemię się opiera; począwszy od gardła
    W piersiach ludzkich opatrzna nauka zawarła.

Serdeczne błony między ziemią, między wodą:
    Ziemia brzuch, woda nogi, granice swe wiodą,
Kędy ten wiatr, który w nas wchodzi dla oddechu,
    Z płuc jak z Eolowego wraca parą miechu.

Dalej ziemia i woda; ten rzeczy porządek:
    Ziemią wnętrzności człecze: najpierw żołądek;
Bo jako ziemia trawi i w się to obraca,
    Czego dopadnie, nazad chyba gwałtem wraca,
Ale zaś materie lepsze z tego daje:
    Drzewa, zboża i które mamy urodzaje,
Tak żołądek strawiwszy, cokolwiek weń włoży,
    Z chleba, z mięsa, z jarzyny i z wina krew mnoży.
Która, jako cały świat w wielkim pływa morzu,
    Tak oblewa dokoła ciało po zaskorzu.

Wodzie obydwie nogi należą bez chyby,
    Bo się same zmaczają , gdy kto łowi ryby:
Bo z dawnego wieku głębiej nikt nie brodzi.
    Jeśli gdzie było trzeba, zażywano łodzi.

Pływa ten świat na morzu; noszą nogi ciało
    Tam, kędy rozumowi często się nie zdało.
Cóż za dziw, że go topią? Jako też przed lat
    Gdy na przekór Bogu płyną, topi woda światy.

Tym różny od wielkiego mały świat, nic więcej:
    Wielkiemu dochodzi lat blisko sześć tysięcy
A w małych w jednym roku, ba w dniu, ba w godzinie,
    W jednej nawet minucie, co wiedzieć co ginie.
Tylko że raz zginąwszy więcej się nie dźwignie
    Wielki a małe ziemia w dzień sądny wyrzygnie.

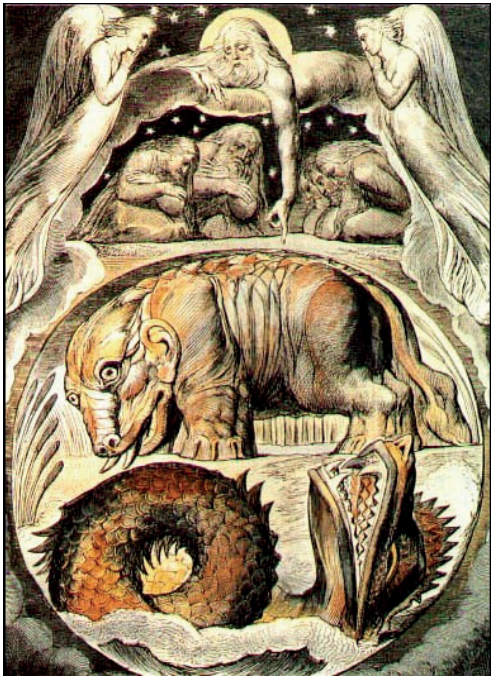

(W. Blake, Behemot i Lewiatan, wiki.org)

4. Człowiek do księgi

Cóż jest człek? mniejsza księga przed Bogiem otwarta,
Gdzie co godzina to wiersz, a co rok to karta;
Pisarzem jego własne sumienie, co w ktorem
Źle dobrze-li uczynił, toż będzie lektorem.

Temu ją Bóg w dzień sądu swego czytać każe.
To straszna, że jeden grzech wszystkie cnoty zmaże.
Gorsza, że nie uczynki tylko, ale myśli
Nawet i słowa próżne ten registrant kreśli.

I zaraz je zaświadczy; żeby w zapomnienie
Nie poszły, nasze będzie świadczyło sumienie.
Nie wie człek, że w swym sercu zamiast gospodarza
Nosi świadka, lektora oraz i pisarza.

Jakoż mu żyć ostrożnie, jako trzeba czule,
Bo łatwiej niż sumienia, ustrzec się koszule.
Nagi był Adam z Ewą, w raju, wżdy ich wyda,
Że więcej grzech niżeli nagość ciała wstyda.

Nie będzie się nikt wstydził wstawszy z grobu goły,
Widząc Pana Jezusa i Jego anioły.
Nie będzie szukał, żeby ścierw okrył łoktuszą,
Bardziej go to zawstydzi, jeśli nagi duszą.

Spuści oczy, rad-by się w ziemię zagrzebał znowu;
Kto ma czyste sumienie, jakby z złotogłowu
Szatę oblókł, choć także wyjdzie ciałem goło,
Będzie patrzył do góry na Boga wesoło.
Nie mogą ludzie wierzyć, że każdego na tę,
Przyoblókłszy Chrystusa Pana, stanie szatę.

5. *Ogień we śnie wesele znaczy*

Kto ogień widzi przez sen, niech na jawi kładzie,
Być gdzie na dobrej myśli, albo na biesiadzie.

Snem wszystkie ludzkie sprawy mogę nazwać śmiele,
Cóż dobrą myśl, biesiadę i świeckie wesele?

Dlatego, kto się często takimi sny bawi,
Niech piekielnego ognia boi się na jawie.

Zwyczajnie wszystkie sny ludzkie chodzą kołem:
Ogień w łóżku widzimy, wyśnił się za stołem.

Patrz, żebyś zza stołu po śmierci nie gorzał,
Gdzie diabeł miasto wina będzie w smole nurzał.

Bibliografia

1. Źródła

- W. Potocki, *Ogród fraszek*, oprac. A. Brückner, Lwów 1907, t. I-II.
- W. Potocki, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, t. I-III.

2. Opracowania

- A. Borkowski, *Imaginarium symboliczne Wacława Potockiego*: „*Ogród nie plewiony*”, Siedlce 2011.

[...] do *Ogrodu nie plewionego*, zbioru liczącego około 2 tys. utworów, zróżnicowanych gatunkowo, tematycznie, pod względem form podawczych, można wchodzić różnymi furtkami, aby go dogłębnie poznać. Andrzej Borkowski wchodzi doń przez furtkę wyobraźni symbolicznej Potockiego i uwagę kieruje na dwie „grzędy”: narracje symboliczne i topikę z jej tradycjami, innowacjami i językiem symbolicznym.

Z recenzji prof. dr hab. Krystyny Stasiewicz

Andrzej Borkowski adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Jest historykiem literatury, edytorem, krytykiem literackim. Zajmuje się zwłaszcza okresem staropolskim oraz literaturą najnowszą.

ISBN 978-83-932671-3-2
ISBN 978-83-87845-45-2

Andrzej Borkowski IMAGINARIUM SYMBOLICZNE WACŁAWA POTOCKIEGO

Andrzej Borkowski

IMAGINARIUM
SYMBOLICZNE
WACŁAWA POTOCKIEGO

OGRÓD NIE PLEWIONY